Nro 39.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 25. Września 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

„Od Redakcyi.“

Z niniejszym numerem kończy się kwartał III. „Zwiastuna.“ Upraszamy więc naszych Szanownych Czytelników, aby na kwartał IV. wcześnie zapisywać się raczyli. W tymże numerze zaczyna się historya bardzo miła dla każdego dobrego katolika; historya, czyli życiorys naszego najukochańszego Ojca świętego Piusa IX.., który zaiste jest godzien naszéj miłości, albowiem żaden w świecie tak szczerze nie kocha nas, jak po Bogu On jeden. On to wielokrotnie nam dowiódł i codziennie daje nam dowody, téj prawdziwéj Pasterskiéj miłości, o któréj Pan nasz Jezus Chrystus powiedział: iż dobry Pasterz daje duszę swoję za owce swoje. Przeto z wdzięczności dzięcinnéj, przygotowując się do powinszowania Jego Świętobliwości na nowy rok, rozpoczynamy od wspomnień Jego życiorysu, a jeżeli Bóg pozwoli, to na końcu tego kwartału wydamy portret Jego Świętobliwości w teraźniejszym Jego wieku, gdyż lubo mało kto z katolików nie posiada tego czcigodnego wizerunku w swoim domu, lecz mało kto ma z ostatnich czasów obraz Ojca św. Jest to bardzo pożądaną rzeczą oglądać tę prawdziwie świętą twarz, w któréj jest wyryte dwudziestoletnie męczeństwo; albowiem od wstąpienia na tron papiezki, niemiał odpoczynku ani ulgi w męczeństwie moralnie od nieprzyjaciół kościoła mu zadawanych, oprócz, gdy odbiera od swoich wiernych dzieci dowody, jak z miłością tulą się pod Jego Ojcowskie skrzydła. Ach! jest to prawdziwy obraz ukrzyżowanéj miłości. Ten obrazek otrzyma każdy z naszych Czytelników w podarunku.

Ponieważ z niektórych miejsc nadesłano zażalenie że Zwiastuna nieskoro otrzymują, lubo to jest wina poczty, gdyż dotąd oddawało się Zwiastuna na pocztę w Piątek rano, więc w Sobotę już, chociażby w dalekiéj odległości, powinienby dojść; przeto ażeby wszędzie mógł bydź Zwiastun otrzymywany w Sobotę, od następnego numeru oddawać się będzie na pocztę w czwartek rano.

Antychryst.

(Ciąg dalszy).

W roku 1848 spotkało mnie coś osobliwego. Powracając pewnego wieczora do domu, usiadłem na kraju lasa, aby odpocząć. Tu się zbliża dwóch ludzi, i usiada blisko mnie. Włosy mi się jeżyły na głowie, gdy tu słyszę, jak się namawiają, w przyszłéj nocy wkraść się do domu znajomego mi i poczciwego gospodarza, aby mu ukraść 2000 tal., które właśnie za sprzedaną posiadłość był odebrał. Gdy się złodzieje oddalili i ja poszedłem do domu, lecz jeszcze tego samego wieczora ostrzegłem owego gospodarza przed grożącem jemu niebezpieczeństwem. W następującéj nocy podkopali złodzieje przycieś domu, lecz gdy pieniądze ze skrzyni kradli, wyskoczyło dwóch żandarmów, w komorze ukrytych, powiązali rabusiów i oddali do sądu.

Nie mogę ci opisać wdzięczności owego gospodarza. Upadł na kolana przedemną, dziękował mi z płaczem za przysługę, nazywając mnie Aniołem, którego Opatrzność posłała na jego ratunek. „Mój Boże!“ dodał gospodarz „nietylko ja, ale i moje dziatki byłyby nieszczęśliwe, gdyby się było złodziejom udało.“

Wiem, że i ty kochany Czytelniku byłbyś mi wdzięczny, gdybym ci podobną wyświadczył przysługę.

Słuchaj ludu Boży! — I na ciebie spikli się nieprzyjaciele twoi najokropniejsi, aby ukraść twój najdroższy skarb, to jest *wiarę i zbawienie.* A co gorsza, nie tylko ciebie samego chcą zniszczyć, lecz równocześnie z tobą twoje dziatki i wszystkich twoich potomków.

Lecz, niżeli ci opowiem, co nieprzyjaciele przeciw tobie knują, chcę ci przypomnieć historyę pisma św.. abyś poznał, że *wiara* jest najdroższym skarbem człowieka.

„Gdy król Antyoch Epifanes kazał tysiące żydów męczyć i zabijać za to, że nie chcieli opuścić wiary swojéj i niechcieli przestąpić przykazań zakonu Bożego, oto pojmano także matkę wraz z jéj siedmiu synami. Antyochus używał wszelkiéj wymowy i groził najokropniejszemi mękami, aby matkę i synów odwieść od służby Bożéj.“

Cóż czyni matka? — Oto prosi synów, aby chętnie ponosili męki i śmierć, niżeliby mieli się zrzec wiary świętéj. Któż opisze boleść serca macierzyńskiego, jak najokropniéj męczą katowie jéj synów i jednego po drugim zabijają? A gdy król najmłodszego woła do siebie i pieszcząc się z nim obiecuje mu wszystkie skarby i dostojności, a matkę prosi, aby przynajmniéj ostatnie dziécię ocaliła, cóż matka odpowiada? — Oto przytula dziécię drogie do serca macierzyńskiego i tak do niego przemawia: *„Synu zmiłuj się nademną! Porodziłam cię z boleścią, ssałeś piersi moje, żywiłam cię i wychowałam cię aż do dnia dzisiejszego. Proszę cię dziécię! Spojrzyj na niebo i na ziemię i poznaj, że Pan Bóg jak cały świat, tak i rodzaj ludzki z niczego stworzył! Nie bój się katów, lecz pokaż żeś jest godzien braci twoich. Ponieś śmierć, abym cię za łaską Bożą wraz z braćmi twemi ujrzała w niebie!"* Tak ostatnie dziécię zachęcała do wytrwałości a za niém i ona ofiarowała siebie na śmierć za *wiarę Bożą*.

A jak bohaterska matka żydowska w starym zakonie, tak niezliczone grono męczenników św. w nowym testamencie ofiarowało chętnie życie swoje za wiarę św., śmiercią męczeńską pieczętując prawdę, że wiara święta jest *najdroższym skarbem* człowieka.

Sam Zbawiciel przyrównywa „Królestwo Boże" t. j. wiarę *do drogiéj perły* i do *skarbu* w roli ukrytego, a czyliż nie powiedział: *„Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, lecz duszę utracił.*

Nareszcie rozważ sobie człowiecze: Ojciec niebieski posłał na świat Syna swego jednorodzonego, który cierpliwie ponosił ubostwo, nędzę, trudy, mękę i śmierć, a na co? — Aby ludziom przyniósł *wiarę świętą*.

Pytasz mnie się: „I któż to chce nam wiarę świętą ukraść?" „Któż to chce mnie, dziatki i potomstwo moje zgubić?" Łatwa odpowiedź, że czart, lecz jakim sposobem?

W ostatnim „Zwiastunie" powiedziałem ci o Antychryście, który świat opanował i różnym sposobem rozszerza kólestwo swoje.

Dziś chcę z tobą pomówić o nowych sidłach, które na duszę twoję i na całe chrześciaństwo urządził. Zwolennicy Antychrysta wydali nowe hasła: *„Wolność szkoły" „Uwolnienie szkoły z jarzma kościoła" „Rozłączenie szkoły od kościoła."*

Wykrzykują nieustannie gazety Antychrysta: „Tylko wtenczas będzie naród ludzki *wolny*, kiedy *szkoły* będą *wolne!"* „Kościół uciska wolny rozwój szkoły, trapi dzieci katechizmem i różnemi ćwiczeniami a na to odbiera szkole największą część godzin szkolnych. Gdyby tego nie było, mogłyby się dzieci więcéj wiadomości do życia potrzebnych nauczyć, lecz księża utrzymują szkoły i lud w głupocie. Dla tego musi król odebrać zupełną władzę nad szkołą, a ponieważ rząd nie zważa na to, jeżeliś katolik, luter lub żyd, lecz o to się stara, abyś był *wiernym* poddanym, więc też szkoły muszą być tak urządzone, żeby szkoła była dla wszystkich bez różnicy wyznania. Więc niema się nazywać szkoła ani *katolicką*, ani *luterską*, ani *żydowską*, lecz szkołą *społeczną*, gdzie w wiadomościach światowych mają być równocześnie ćwiczone dziatki wszystkich wyznań. W takich szkołach nie będzie na to uważano, jakiéj wiary jest nauczyciel, lecz wiele posiada umiejętności i zdolności do nauczania dziatek w wiadomościach i umiejętnościach światowych. Duchowieństu jest wolno, po za szkołą nauczać wiary, lecz dopiéro, jak dzieci dożyją 12 lub 14 roku, bo mniejsze dzieci nie mogą zrozumieć, co to jest różnica wiary. Takim sposobem zniknie różnica wiary, przestaną spory między różnowiercami i zapanuje w świecie miłość, zgoda i wolność!"

Tak i podobnie wykrzykują w świecie gazety Antychrysta i tak zbałamuciły świat, że ludzie bez wiary szaleją za szkołami *bezwyznaniowemi*, i dla tego koniecznie chcą oderwać szkołę od kościoła.

Zanosi się w świecie na wielką walkę. Wierni katolicy i także rozsądni ewangelicy widząc, iż idzie o zagładę wiary i że przez takie szkoły opanuje świat zupełna *niewiara* i zamiast *chrześciaństwa* nastąpi *pogaństwo*, opierają się zaprowadzeniu szkół *bezwyznaniowych* i żądają, aby jak dotąd, istniały tylko szkoły katolickie, luterskie, lub żydowskie. Lecz zwolennicy Antychrysta natężają wszystkich sił, urządzają zgromadzenia ludowe i zbierają podpisy i adresy do izby deputowanych, aby na przyszłym sejmie nowe szkolne prawa uchwalono.

Nic nie pomogą narzekania nasze, jeżeli z założonemi rękami spokojnie czekać będziemy, jak ta sprawa wypadnie. Kiedy chodzi o obronę i o zachowanie wiary dla dziatek i przyszłych pokoleń naszych, to powinniśmy wszyscy katolicy jak jeden mąż śmiało stanąć do walki, za wzór biorąc matkę Machabejską i świętych męczenników kościoła naszego. „Ostrożnego Pan Bóg strzeże!" „Jak się człowiek dołoży, to się Pan Bóg przyłoży!" „Królestwo Boże cierpi gwałt, a tylko gwałtownicy je zdobędą.

„Więc w Imię Boga daléj do walki, bo chodzi o nasz *najdroższy skarb, o wiarę świętą.*

Zwiastun w téj walce ofiaruje się wam za *jenerała* i chce was kochanych katolików prowadzić do zwycięzkiéj walki. Zwycięztwo nasze, bo Pan Bóg z nami! źleby musiało być na świecie, gdyby miliony katolików zdołali pokonać i przymusić do szkół pogańskich.

Dzięki Bogu nasz najj. Król nie stoi na stronie przeciwników naszych, lecz jakbyśmy rządowi naszemu nie pomagali, toby może uległ przemocy, jak nam to pokazuje Austrya.

Lecz niżeli „Zwiastun" jako jenerał wyda rozkazy swoje, chcemy sprawę szkoły roztrząsać i pytać się:

„Komu należy szkoła?"

Kościół mówi: „Szkoła od 18 wieków należała do mnie i należeć będzie aż do dnia sądnego."

Nowomodny świat wykrzykuje: „Szkoła należy rządowi." Któż ma słuszność?

Każdy uznaje, że szkoła zasługuje na największą baczność, bo z niéj wychodzi pokolenie ludzkie, a więc szkoła może być źródłem błogosławieństwa lub nieszczęścia dla kraju.

Pytajmy się najprzód: „Cóż jest powinnością szkoły?"

Odpowiedź: „Szkoła ma przysposabiać młodzież do osiągnienia wiecznéj i doczesnéj szczęśliwości; albo: *szkoła ma dziatki nauczać, jak mogą trafić do nieba i jak mają być pożytecznemi członkami społeczeństwa."*

Każdy łatwo pojmie, że *tylko kościół* może nas prowadzić do nieba i że dla tego musi szkoła jemu być *poddaną*.

Lecz zastanówmy się też: „jeżeli też to kościół i doczesną zabezpiecza nam szczęśliwość, jeżeli wychowuje *wiernych obywateli* kraju, *pracowitych, rzetelnych i pożytecznych członków* społeczeństwa?"

Przejdźmy historyą kościoła Bożego.

Przed czasami Pana Jezusa nie było na świecie żadnych *szkół ludowych* i dla tego nauka i umiejętność była własnością pojedynczych ludzi. Bogaty ojciec utrzymywał nauczyciela do syna swego, lecz o oświatę ludu pospolitego nikt się nie starał, ani rząd ani duchowieństwo pogańskie. Późniéj zawierali ludzie uczeni tajemne związki, lecz umiejętność swoją trzymali w tajemnicy, któréj przed ludem nigdy nie wydawali. Nieco lepiéj było u Izraelitów, bo każdy ojciec był obowiązany, nauczać syna swego w bojaźni Pańskiéj i w przestrzeganiu zakonu; kapłani przysposobiali synów swych do służby Bożéj, lecz o pospólnych szkołach ludowych także nikt nie myślał.

Dopiéro Jezus Chrystus był założycielem szkół ludowych a Apostołów swoich obowiązał do służby nauczycielskiéj, mówiąc: „Idźcie na cały świat i *nauczajcie wszystkich ludzi.*“ (u Mateusza św. 28.) „Jak mnie Ojciec posłał, tak posyłam was.“ (u Jana św. 20.) „Paś owieczki moje, paś baranki moje.“ (u Jana św. 21.) „Kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi i Ojcem niebieskim, który mnie posłał.“

Posłuszni rozkazu Jezusa byli Apostołowie pierwszemi nauczycielami *wszystkich* ludzi, bez względu na różne stany nauczali bogatego i ubogiego a osobliwie małe dziatki, bo pamiętali na przykład Jezusa, miłośnika młodzieży, o któréj powiedział: „Przypuśćcie dziatkom przyjść do mnie, bo ich jest królestwo niebieskie.“ Podobnie i ich następcy byli nauczycielami *wszystkich ludzi*, a gdy się liczba wiernych pomnażała, zakładali wszędzie szkoły, któremi *zawsze* zawiadowali *kapłani*. Cała historya kościoła świadczy, że kościół Boży nigdy nie zapomniał rozkazu Zbawiciela *„nauczać wszystkich ludzi,“* bo gdzie przyszli missyonarze, (opowiadacze wiary świętéj między poganami lub innowiercami) tam obok kościoła lub klasztoru zakładali równocześnie szkoły i nauczali nietylko dorosłych, lecz także dziatwę wiary Boskiéj. Widzimy, że i dziś pierwszą zasadą kościoła jest *nauka*. Ledwie się człowiek narodził, już to bierze go kościół pod macierzyńską opiekę, *naucza* dziécię i *przyzwyczaja* do modlitwy i służby Bożéj a przez *naukę* i przykład przysposabia go dla nieba.

Widzimy ztąd, że kościół nie mógł wypełnić najpierwszego obowiązku swego, gdyby go wyrugowano z szkoły i gdyby mu odjęto zbawienny nadzór i błogą władzę nad szkołą i wychowaniem młodzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

Całego świata oczy zwracają się dziś ku Rzymowi i ku Piusowi IX., którego bohaterstwo i cnoty zadziwiają cały świat. Pochlebia sobie „Zwiastun,“ że się Wam przysłuży, podając wam życiorys naszego najukochańszego Ojca świętego.

Ród czyli pochodzenie Piusa IX.

Ku końcu XIV. wieku mieszkała w Sinigaglii, (fortécy na brzegu morza adryatyckiego) staro-ślachecka rodzina włoska, nazywając się *Mastai*. Ponieważ już z dawna ta rodzina nie tylko przez bogobojność, ale także przez chwalebne czyny dla dobra ojczyzny się oznaczała, więc w nagrodę zasług przy końcu XVII. wieku otrzymała godność *hrabiów*. Przez spokrewnienie się z rodziną Feretti przybrała imię *Mastai-Feretti*. Na początku XVIII. wieku rządził w Synigaglii hrabia Jerome (Hieronim) Mastai-Feretti, zaślubiony z hrabiną Katarzyną; obojga doznawali wielkiego uszanowania za hojne jałmużny, które ubogim udzielali. Pan Bóg błogosławił pobożnych małżonków kilkoro dziatkami, i tak 13. Maja 1792 roku darował im syna, który na chrzcie św. otrzymał imię *Jan Maria*. *Jest to nasz Ojciec św. Pius IX.* Pan Jezus obrał go za widzialną głowę kościoła, za następcę Piotra świętego, ażeby rządził kościołem rzymskim, *w teraźniejszym* czasie tak bardzo udręczonym.

Jaśnie Wielmożna matka Katarzyna usiłowała najtroskliwiéj już w młodziuchnym wieku swego ulubieńca *Jana* wyuczyć dobrze o Bogu i o świętéj wierze katolickiéj. Każdodziennie rozmawiała z nim o ojczyźnie niebieskiéj, o Aniołach, o Wszechmogącym Stwórcy nieba i ziemi, o męce Zbawiciela naszego, którą za nasze grzechy ponosić raczył, o najświętszéj Pannie i t. p. Przedewszystkiem nauczyła go kłaść na się znak krzyża św., odmawiać modlitwę Pańską i kilka innych modlitewek.

Nic też nie było małemu *Janowi* tak miłego, jak rozmawiać z swoją ukochaną matką. Często odzywał się do niéj temi słowy: Droga mamo, opowiadaj mi jeszcze coś o niebieskim dziécіątku, albo o najświętszéj Pannie, albo tę piękną powieść o dziecięciu, które się męczyć dało dla wiary swojéj. Łatwo sobie może przedstawić każdy pobożny ojciec i matka, z jak wielką radością szczęśliwa matka prośby dziécięcia wypełniała.

Pius, jako drugi Mojżesz, od śmierci uratowany.

Rodzina hrabiów Mastai-Feretti wyciągła do pewnéj wioski około sześć mil od miasta odległéj. Pewnego dnia poszedł czerstwy i każdemu miły chłopczyna *Jan Maria* na pole cieszyć się zbieraniem pięknych kwiatków i chwytaniem różnobarwnych motylków. Za towarzysza i razem dozorcę miał wiernego sługę imieniem Domenico Guido. Bieżąc za ślicznemi motylkami przyszli, ku głębokiéj przykopie. Dziécię z zajęciem przypatruje się pływającym rybkom, cieszy się nad ich zręcznemi obrotami, zbliżając się do nich rączkami chcąc je uchwycić; posuwa się coraz daléj na ślizkiéj ziemi gliniastéj, aż niespodzianie poślizła się jemu noga, i wpadając w wodę tonie.

Podług ludzkiego zdania, była śmierć niechybna, lecz Opatrzność Boska czuwała nad tak drogiem życiem i uratowała Jana od śmierci. Odważny Domenico Guido spostrzegłszy dziécię w niebezpieczeństwie, przyskoczył prędko ku niemu i wyciągnął go szczęśliwie na brzég. Bardzo wiele zawisło tu na odwadze wiernego sługi! To od śmierci utopienia ocalone dziécię, niby drugi Mojżesz jest nasz Ojciec święty Pius IX.

Dziecinne lata Piusa IX.

Pius IX. odznaczał się już w dzieciństwie bystrością rozumu, łatwém pojęciem i energicznością charakteru (usposobienia). Wieczorem nie udawał się nigdy na spoczynek, dopóki najcięższych lekcyi doskonale nie pojął i w pamięci nie utkwił. Przed nauką lub jakąkolwiek inną pracą zwrócił zawsze swoje myśli ku niebu, a osobliwie wzywał najświętszą Pannę o jéj wstawienie się za nim. Jego westchnienia i modlitewki nie były bezskuteczne, bo Duch święty oświecał jego rozum. Już w jedynastym roku uznali nauczyciele Jana Mastaja za dostatecznie usposobionego do klas gymnazyalnych. Rodzice

oddali swego ulubieńca do Liceum w Voltera, gdzie się odznaczał nadzwyczajnemi w nauce postępami. W roku 1810 zwiedził Liceum w Volterze głęboko uczony francuz, a zadziwiony bystremi odpowiedziami Mastaja, rzekł o nim: *„Ten młody człowiek może w świecie wysokiego dostąpić stopnia, jeżeli mu sprzyjają okoliczności."* Jeden z pierwszych nauczycieli teraźniejszego Ojca św. powiada: *„że jego uczeń posiadał nadzwyczajny talent i zachowywał anielską czystość duszy."* Wyrok jeszcze innego zacnego nauczyciela brzmi następująco: *„Mastai ma anielskie obyczaje i jest niezmordowanie pilny w nauce."* W dwudziestym roku swego życia poszedł Jan Maria Mastai dla głębszéj nauki do Rzymu. Przez szlachetne postępowanie i wysoką umiejętność zjednał sobie tu powszechne uszanowanie. Każdy człowiek ma jednak na świecie jaki krzyż do znoszenia. Tak też Jan, chociaż był szczęśliwy w swoich naukach i od Boga wielkiemi udarowany talentami, nie był wolny od cierpień cielesnych.

Choroba Piusa IX.

Od onego czasu jak Jan Mastai był wpadł do wody, zawsze był chorobliwy, a rumienność na twarzy zamieniła się w bladość. Chorobliwość Jana przybierała co rok groźniejszą postać, a na ostatku przyłączyła się jeszcze do tego wielka choroba (epilepsya, wrzód go obrażał). W szesnastym roku napadała go ta straszna choroba bardzo często, tak, że lekarze o jego zdrowiu i życiu już wątpić zaczęli. Któż potrafi określić ból i smutek nieszczęliwych rodzicow, przypatrujących się okropnéj chorobie swego ulubieńca! — Jednak z mocną wiarą, że nic bez dopuszczenia Boskiego się nie dzieje poddali się pod wolą Bożą, modląc się, polecili siebie i ciężko chorującego obronie najświętszéj Panny, któréj przyczynienie się za nami tak wiele u Boga nam wyjednać może. — Rodzice przeznaczyli Jana dla stanu wojskowego, lecz ten smutny przypadek zniszczył ich zamiar, bo gdy kilka lat póżniéj udał się do Rzymu, żeby wstąpić do szeregów wojska papiezkiego, znowu napadła go niespodzianie ciężka choroba.

Ówczesny papież Pius VII. który o młodzieńcu już bardzo wiele dobrego i wybornego był słyszał, lecz o jego chorobie nic nie wiedział, kazał go przywołać i chiał go mianować setnikiem w swéj gwardyi. Hrabia Jan Mastai niespodzianém odnowieniem téj choroby zasmucony, którą teraz lékarze wcale za nieuleczoną uznawali, opowiedział Piusowi VII. swoje mniemane nieszczęście, i wołał ze łzami: cóż mam teraz począć? do niczego nie jestem zdatny, niemasz dla mnie przyszłości! łagodny papież pocieszał go, mówiąc: „Uspokój się synu mój, bo niezbadane są zamiary Boskie! może cię Pan Bóg odwodzi od twojego przedsięwzięcia, chcąc cię dla siebie pozyskać. Ufaj w miłosierdziu i wszechmocności Boskiéj, proś Ojca niebieskiego, żeby twoje życie nieupłynęło bezkutecznie. Udaj się do Loretto, wzywaj tam możnéj przyczyny najświętszéj Panny, a Ona wysłucha cię."

Słowa papieża, wydawały się Janowi bydz objawieniem Bożym, ożywiły nadzieją serce stroskane i wzbudziły w niem mocne postanowienie ofiarować się dla służby Pańskiéj, jeżeli mu Bóg zdrowie przywróci. A gdy powrócił do domu i rodzicom wszystko opowiedział, zezwolili na wszystko z radością. Pobożny hrabia Jan Mastai złożył natychmiast ślub pielgrzymować do domku najśw. Panny. Pełen żywéj wiary i gorącéj miłości, opuścił dom ojcowski, biorąc w rękę laskę pielgrzyma i różaniec, i poszedł pieszo do Loretto. Tu upadł twarzą na ziemię przed obrazem Matki Boskiéj, opowiadając jéj swoje nieszczęście i uczynił przed Nią ślub: opuścić świat i wstąpić do stanu duchownego, rozmnażać cześć niepokalenéj Rodzicielki Boskiéj i całe swoje życie Bogu ofiarować, jeżeli dostąpi zdrowia, i jeżeli się to zgadza z świętą wolą Jego.

A jak od wieków niesłychano, żeby kto uciekając się do najświętszéj Panny miał bydź od niéj opuszczony, tak też i Jan Mastai, teraźniejszy Ojciec święty Pius IX. doznał skutku swéj prośby, bo powrócił z Loretto do domu zupełnie zdrowy.

Wten sposób, co Jan Maria Mastai za tak wielkie nieszczęście dla siebie uważał, stało się wielkiem szczęściem dla niego; bo jedynie ciężka choroba była przyczyną, że on dostąpił tak wielkiéj godności i że jest tak mocną podporą ciężko prześladowanego kościoła Chrystusowego.

Cudowne uzdrowienie Jana Mastaja pokazuje nam, jak miłe były Bogu i najświętszéj Pannie przyrzeczenia ślubującego i oraz jest przepowiednią wielkich łask, któremi go w stanie kapłańskim Opatrzność tak hojnie obsypuje.

Pius IX jako kapłan, biskup i kardynał.

Z wielką pilnością przygotowywał się hrabia Jan Maria Mastai, przez nauki teologiczne do stanu duchownegó. Za radą Piusa VII. odbierał naukę od księdza Graziosi, sławnego profesora z gruntownych wiadomości teologicznych, mianowicie zaś z wykładu pisma świętego i stał się za trzy lata subdyakonem. Po wyświęceniu na kapłana był wcale wolny od cierpień cielesnych i poświęcił swoje siły nauce sierót w domu sierocym: Tata Giovanni (ojca Jana) od Piusa VII. Jemu pod opiekę oddanym. W skromnéj kapliczce domu sierocego odprawił Jan Maria Mastai pierwszą mszą świętą. Założycielem czyli fundatorem tego instytutu (zakładu) był pewien uczciwy mularz imieniem Tata Giovanni t. j. (ojciec Jan) było tam około 100 sierót, o których ksiądz Mastai jak ojciec zawiadował. On polepszył ich naukę, miał wzgląd przy wyćwice chłopców na potrzeby rzemieślnicze i ofiarował téj służbie nietylko cały wolny czas, ale także zgoła wszystkie swoje przychody na lepszą żywność i przyodziewek sierót. I dla zabawy i dla igraszki sierót czynił wiele ponieważ sam był bardzo ucieszny. — Przed kilku latami przechodził Ojciec święty w towarzytwie pewnego prałata wedle częścią zniesionego muru i odezwał się tak: „Ja sam dałem kawałek muru przełamać; szukałem dla zabawy mnie oddanych sierót ogrodu i nie mogłem na żaden sposób miejsca nań znaleźć, tu stał dom, który był moją własnością, dałem go znieść i miałem piękny ogród." Nie można mi skreślić, jak bardzo sieroty jego kochały. Dziś jeszcze pokazują skromny pokoik w domu sierocym, w którym Pius IX. przez siedm lat mieszkał, i w którym tylko łoże, stół i stołek był umieszczony.

Chociażby go Pan Bóg i do tak wielkiego dostojeństwa nie był powołał, jednakże by jego pamiątka była w domie sierocym wieczną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Pobyt Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego w Saksonii.

Moritzburg 9 Września. Po odbytych wizytach u królowy wdowy i księżniczek saskich — odbył się wielki obiad w zamku królewskim po którym JKM. odwiedził na chwilę Teatr. Dziś o godzinie 8méj rano udał się JKM. w towarzystwie króla Jana saskiego do wojsk zebranych na wzgórzach przyległych Drezna. Po odbytych manewrach które się odbyły w najlepszym porządku, przystąpili obaj królowie do nadeszłych pułków Grenadyerów Nr. 101 i król saski zapytał Króla Jegomości Pruskiego, czy zechce Armii saskiéj ten honor uczynić i przyjąć dowództwo tego regimentu? Jego Królewska Mość przyjął to przedstawienie. Poczem Regiment ten zrobił honory prezentując broń — na co Król Wilhelm wyciągnąwszy szpadę, zajął miejsce na czele swego regimentu i podziękował królowi saskiemu za dowód odznaczenia. Potem obracając się do księcia Grzegorza saskiego — Generał porucznika i naczelnego wodza, przemówił do niego w tych słowach:

„Z przyjemnością usłuchałem wezwania mego sprzymierzeńca króla Jana saskiego, abym się przekonał — jako wódz sprzymierzony, o przyjęciu jednozgodnem armii, Północno-niemieckiego Związku. Obydwa dni zostawiły mi to miłe wrażenie, że te wojska 23 dywizyi w tych nowych formach dobre zasady zdobyli i w tych postępy zrobili.“ Po ukończonych manewrach udali się obydwaj monarchowie do Moritzburg, gdzie królowa i księżniczki saskie, od godziny już oczekiwały swoich gości z obiadem w sali myśliwskiéj, do któréj się wiążą wspomnienia historyczne. Po którym to obiedzie udał się JKM. z powrotem do Berlina.

Berlin. Zebranie sejmu prowincyonalnego, prowincyi Poznańskiéj, ustanowione jest na dzień 4go Października. Reprezentanci są: na assesora sejmu Oberprezydent v. Horn, a marszałkiem sejmu jest Dyrektor Landszafty Graf Koenigsmark.

Czytamy także podarunki które Król Pruski posyła Sułtanowi Bornu, w środkowéj Ameryce, jak „D. A. C.“ pisze, są następujące: tron aksamitem wybity i złotem ozdobiony, zegar duży bijący, tuzin srebrnych i złotych zegarków kieszonkowych, pół tuzina broni iglicowéj, tuzin rewolwerów, pół tuzina burnusów złotem bogato haftowanych, pół tuzina białych burnusów, kilka tuzinów fezów, (zawoje tureckie) kilka biczów korali prawdziwych i różne esencye.

Te podarunki wynoszą wartość 1,500 talarów, nie licząc kosztów transportu i cła za broń. Do wręczenia tych rzeczy przeznaczony jest Pan Hamet, który zamieszkuje w Tunis i Trypolis.

Zamek Moritzburg o którym wspomnieliśmy wyżéj, a który był przed kilku dniami, jeszcze pobytem króla Wilhelma Pruskiego. Niezawadzi o nim mały opis historyczny przytoczyć. Zamek ten był miejscem faworytalnem grubego króla Augusta Sasa; (za którego panowania mówiono: jedz, pij i popuszczaj pasa) który w tym zamku otaczał wszystkiemi zbytkami; kochankę swoją Aurorę, hrabinę v Koenigsmark. Ta Aurora poświęciła późniéj życie swoje powołaniu klasztornemu i jako przełożona klasztoru w Quedlinburgu dni swoich dokończyła, w życiu bardzo bogobojnem. Dla myśliwego jest ten zamek z swojem obszernym zwierzeńcem, który bogato uposażony w rozmaitą zwierzynę, a dla strzelca w zdobycz bardzo zajmujący. — Zbiór rogów jelenich jest tam wielki, w którym znajduje się jeden exemplarz z 60 różkami. Zwierz ten który go nosił, miał być ubity przez kurfirsta Fryderyka Wilhelma. Urządzenie Zamku, ogrodu, parku, wszystko utrzymywane w najlepszym stylu i wszystko przypomina chociaż w kolorach bardzo bladych — czasy menestrelów (śpiewaków wędrujących) w których się wszystko inne zapominało. Grotty, wodotryski sztuczne, pawilony w stylu Hińskim — na jeźiorach porozrzucane sztuczne wyspy z ukrytemi altanami i t. d. Obchodzą w tym zamku stary zwyczaj, któremu każdy odwiedzający pierwszy raz królewską familię jeszcze podpada; to jest: że z wydrążonego kielicha w rogu jelenim musi wypić toast pozdrawiający, — kielich ten stawiają na posadzce, a że tenże jest bardzo chwiejący, potrzeba wiele zręczności do podniesienia go, aby nie rozlać wina; co jest zawsze powodem do wystawienia każdego na różne żarciki. Humor dobry króla Wilhelma musiał go zapewne zniewolić do odbycia téj próby i zwyczaju miejscowego.

Z powodu tych historycznych, uwagi godnych wspomnień, bywa to miejsce odwiedzane przez licznie przybywających gości. Malarze niemało krajobrazów i szkiców architektonicznych zdjęli z tych miejsc tak bogatych w piękności natury i sztuki. A badacz natury i malarz zwierząt Guido Hammer bywa tam częstym gościem i w zwierzyńcu szuka przedmiotu do szkicu który mu potrzebny do pisma zoologicznego które wydaje pod tytułem „garten laube.“

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Rozdzień 20. Września. *(Budowanie kościoła.)* Jeżeli lud chrześciański gdziekolwiek wiarę swą przez uczynki wyznaje; jeżeli głos wołających kapłanów gdziekolwiek wysłuchany i do serc przyjmowany bywa, wtedy o katolikach Górnoszlązkich, powiatu Bytomskiego, śmiało powiedzieć to można. Któż wystawił śliczny i wspaniały kościół na cześć Najświętszéj Maryi Panny w N. Piekarach? któż wspomagał gorliwego proboszcza i dziekana L. Markefke w Bogucicach, gdy rozpoczął dzieło budowy domu sierot, jeżeli nie lud nasz, który za przykładem gorliwych pasterzów naszych hojne ofiary składał? Gdzież więcéj kościołów katolickich stawiają, które jako pomniki miłości i wdzięczności ku Bogu i Najświętszéj Pannie Maryi po wsiach i miasteczkach powiatu Bytomskiego się wznoszą? W przeciągu cztérech lat na cztery kościoły katolickie fundamenta założono: w Kattowicach, Godula-Hucie, Siemianowicach a 20 b. m. założono i poświęcono kamień węgielny na dom farski w Rozdzieniu, gdzie na przyszły rok budowę kościoła rozpoczną. Na rozkaz naszego Najprzewielebniejszego Biskupa, który znaczne sumy na wystawienie kościoła tutejszego darował; ksiądz proboszcz i dziekan Markefka kamień węgielny poświęcił i założył. Oprócz księdza Proboszcza Mysłowskiego i wikaryuszów jego, oraz wikaryusza Boguckiego, wielkie mnóstwo ludu, około trzech tysięcy, na uroczystość wspaniałą się zeszło. Pod przewodnictwem tutejszéj młodzieży szkolnéj, kompania liczna, około 4téj godziny popołudniu na miejscu poświęcenia stanęła. Po ukończeniu modlitw dotyczących się aktu poświęcenia, ksiądz dziekan Markefka z Bogucic rozwodził się w ślicznem kazaniu nad słowami: „Jeżeli

Pan Bóg domu niezbuduje, rzemieślnik nadarmo pracuje.“ Wspomniawszy dobrodziejów, którzy dzieło budowy dzisiaj rozpoczęte popierali, mianowicie Najprzewielebniejszego Biskupa naszego, ś. p. księdza dziekana Markefki, byłego proboszcza Mysłowskiego; także teraźniejszego Proboszcza Mysłowskiego, który nietylko chętnie gminę z parafii Mysłowskiéj wypuścił, ale też, wielce o to się starał, aby dzieło dzisiaj rozpoczęte do skutku przyprowadzić. — Kaznodzieja zachęcał do wspierania budowy kościoła na cześć Świętéj Jadwigi poświęconego.

Odprawiwszy pacierz za dobrodziejów, ksiądz Dziekan prosił o kolektę, która około 70 talarów wydała.

Zimnik.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Buk 5 b. m. Pierwszych dni t. m. kopiący robotnik na Linii kolei żelaznéj, (w posiadłości Cynskowo) odkrył w ziemi, na dwa do trzech stóp głęboko, Jelenie rogi. Wielkości niezwyczajnéj, — wysokość ich wynosi dwie do trzech stóp — przy korzeniu mają obwodu trzy i pół, do czterech cali, do góry coraz cieńsze, zakończają się dwoma gałązkami na których czubkach, są jak pięścio zaokrąglone grube kości. Rogi te są w zupełnie zdrowym stanie. Miejsce w którém te rogi leżały, było poprzednio trzęsawiskiem, które pomimo licznych nawozów i uprawy, jak to przy budowaniu drogi kolei żelaznéj odbywa się, ciągle się zapadało. Zdanie uczonych badaczy natury, twierdzi, że podobne zwierze, co takie rogi nosi, nieznajduje się na ziemi.

Notatki z Prowincyi. Reichenbach jak nasz „Wanderer“ donosi, że w tych dniach wysłano prywatną depeszę telegraficzną, ztąd przez Londyn linią idącą przez morza do Ameryki, która w przeciągu sześciu godzin, pomimo kilku przerw, gdzie przesyłaną być musiała, stanęła w Nowym Jorku. Zaprawdę jestto czas bardzo krótki, mogący dać wiadomość z Europy, do Ameryki. Koszta tego telegramu (z 50 liter złożonego) wynosiły 24 talarów 11 sgr.

Sagan (w Księztwie Lignickiem.) Z tutejszego „pisma tygodniowego“ czytamy w piątek po obiedzie we wsi Petersdorf wydarzyła się smutna okoliczność. Do kopania studni, należącéj do szkółki miejscowéj, użyto dwóch ludzi, robotnik Lehrfeld pochodzący z téj saméj wsi, ojciec pięciorga dzieci, poniekąd już dorosłych. I młody człowiek z Hermsdorf, pracujący na utrzymanie matki swojéj, już w wieku będącéj. Ci dwaj ludzie kopiąc, niespodzianie znaleźli tam swój grób. — Gdyż nagle z pod ziemi wydobywające się gęste gazowe powietrze, udusiło ich; tak niespodzianie, że nawet ratunku wołać nie mogli. A powietrze gazowe wybuchające z otworu studni było tak zabijające, że dwóch ludzi, którzy chcieli się tam spuścić, aby tych dwóch nieszczęśliwych ratować, spuszczeni na kilka stóp w głąb studni, tém powietrzem tak odurzeni zostali, że musiano ich na powrót wydobyć, a ciała tych pierwszych którzy to zdarzenie życiem przypłacili — musiano hakami wydobyć, gdyż te wyziewy zabijające kilka dni trwały.

Piękny czyn współczucia zdobi Księżnę tamtejszą, która w tym czasie przejeżdzając tamtędy, nietylko że udarowała pozostałą wdowę chwilowym datkiem, ale obiecała pozostałém nieszczęśliwym sierotom dalsze swoje wsparcie.

Drezno 7 Wrzeznia. (Przyjęcie Króla Jegomości Pruskiego.)

Wiele tysięcy ludu okryło miejsca na drodze kolei żelaznéj od strony Lipska, którą Jego Królewska Mość o godzinie 7 przybył. Mimo licznego zebrania ludności na przyjęcie tego wysokiego gościa, stawił się tamże Król Jan — następca tronu Albert — Książe Georg, Generałowie, liczny sztab officerów, wszyscy którzy tylko w téj stolicy gościli. Schody wejścia do sali przyjęcia, były obstawione dwoma rzędami służbą, która z pochodniami w ręku drogę jasną czyniła. W chwili kiedy Jego królewska Mość ludowi się pokazał, przywitało go jednogłośnie wielotysięczne hura, tem wykrzykom radości towarzyszyło powiewanie hustkami i kapeluszami. Schody któremi J.K.M. schodził obsypane były kwiatami, przez liczbę dam w świetnych ubiorach. Te oracye i oznaki radości nie były chwilowe, ale towarzyszyły powozowi, w którym obydwa Monarchowie Król Wilhelm na prawo i lewo dziękując przez całą drogę, do zamku w jechali. Nie można wątpić komu te chonory przypisać, bo przed chwilą Król Jan jechał tą drogą, przez te tłumy ludu w zupełnéj ciszy zostające. Dodać trzeba że publiczność tegoroczna przedstawiała obraz zupełnie przeciwny jak w roku przeszłym. Późno w noc plac przed zamkiem był okryty masami ludności.

Gotha 1 Września. (Prawo wzbraniające gry hazardowéj.)

Przy zebraniu towarzystwa strzeleckiego, na które przybyło wiele członków z sąsiednich i okolicznych miast t. j. z Erfurtu, Langensalcu, Miihlhausen i Lipska. Sądząc że jak lat poprzednich, tak i tą razą — znajdą zabawę przy zielonym stole — na którym faraon i roleta miejsce zajmowali. — Uważano wiele osób z przybytych gości, że tęskne spojrzenia posyłali w te miejsca, gdzie im te zielone stoły pod ciężarem złota i srebra uginające się — nie jedną przyjemną chwilę i zajęcie sposobiły. Lecz nowo wprowadzone prawo odmówiło im tą razą tego. —

Bamberg 4 Września. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komitetu, zebrania katolickiego, na którém umówiono i ustanowiono, gdzie najbliższe zebranie ma się odbyć, które to postanowienie pozostało do przedstawienia komitetowi centralnemu. Miinster, Konstanc, Mainz, Diisseldorf, Wiedeń i Linc zameldowali się wskutek czego miało miejsce, czwarte i ostatnie posiedzenie. Telegraficzna depesza od Kardynała Antonelli przypisała pozdrowienie i błogosławieństwo od Ojca św. Barsz z Duderstadt zdał sprawę o stusunkach katolickiego kościoła na północy w Hildesheim Wolfen-biittel i Braunschweigu. Regens Dr. Kubiński z Pesztu zdał sprawę o stusunkach katolickich w Węgrzech — twierdząc że lud tamtejszy jest jeszcze pełen miłości dla Maryi Matki Boskiéj; i Duchowieństwo ciśnie się wiernie do swoich Biskupów. Co zaś Thym z Holandyi, udzielił niektóre wiadomości o położeniu tamtejszych katolików które jest niejako takie jak w niektórych wyżéj wspomnionych krajach. Albowiem nie przypuszczają ich do urzędów, które mają zadanie sędziów, i do uniwersytetów nie pozwalają przystępu. W końcu przemówił, Arcy-Biskup z Bambergą do tego tak licznego zebrania: Szczególnie przybył z dalszych okolic Niemiec, wy-

nurzyć swoje uczucia podzięki, za okazane przyjazne chęci w sprawie kościoła, poczem udzielił całemu zebraniu, swego Biskupiego błogosławieństwa.

Z Warszawy 10 Września. W dzisiejszym „Dzienniku“ czytamy o rozdarowaniu dóbr krajowych, zasłużonym wojskowym i wysokościom ruskim z prawem majoratu. — I prawo ogłoszone dla poszkodzonych i oddalonych urzędników, którzy byli posądzeni o polityczne dążności. W porównaniu tego pierwszego doniesienia, co do rozdawania i trwonienia polskich majątków, do których już przyzwyczajeni jesteśmy, słysząc o tém wielokrotnie. W tym samem harakterze przedstawia nam się akt wynagrodzenia nieszczęśliwych urzędników, przez te skąposerdeczne łaski dla polaków ogłoszone. Podług tego prawa, urzędnicy którzy służyli lat 10 wypłatą półrocznéj pensyi wynadgrodzeni zostali. Urzędnicy którzy poświęcili lat 20 służby, pobierać mają przez lat 5 następujących, trzecią część pensyi co pobierali. Urzędnicy co mieli służby lat 25, 30 i 35 otrzymają respective $\frac{1}{5}$ $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ pensyi którą pobierali. Dla téj ostatniéj kategoryi przypadły hojniejsze łaski — bo to są starcy, inwalidy, których liczba niewielka i długo ciężarem dla skarbu być nie mogą.

Corocznie miewaliśmy tu wystawy płodów krajowych, jako to: kwiatów, owoców, jarzyn i innych płodów gospodarczych, które w tym roku już nie miało miejsca i jak naczelnik komitetu ekonomicznego się wyraził, aby Polakom niedawać sposobności występowania w zawody z rossyanami w zbytkujących przedmiotach. Uwaga nasza jeszcze zwroconą została, że niemają jeszcze odwagi zamienienia tytułu Namiestnika Królestwa Polskiego — na Gubernatora prowincyj Nadwiślańskich.

Z Ameryki. *Jak tam poczciwą pracę oceniają.* Teraźniejszy prezydent Johnson, co to dawniéj był sobie poczciwym krawcem a dziś jak król rządzi ogromnym krajem północnéj Ameryki, przyjmował dnia 12. Sierpnia w Wasyngtonie deputacyę stowarzyszenia krawców, która mu wręczyła adres. W odpowiedzi rzekł prezydent między innemi: „Nie powinniśmy się wstydzić naszego rzemiosła, czyśmy krawcy, szewcy, albo kowale. Praca powinna bydź podniesioną do stopnia arystokracyi (wyższych stanów) a jeżeli wszyscy rzemieślnicy i robotnicy postępować będą należycie, nie dalekim jest czas że się wyrodzi arystokracya pracy. Taka arystokracya będzie dowodem zasługi moralności, cnoty i inteligencyi. Najmilsze godziny mego życia są te, które przepędziłem przy robocie krawieckiéj. Szczycę się z tego. Byłem nie tylko rzemieślnikiem. ale rzemieślnikiem zdolnym. Wiele o tém rozprawiano, że prezydent był krawcem. Ale dość przypomnieć pismo święte, które mówi: że Adam był krawcem, bo pierwszy przyrządził sobie odzież. Jeżeli Adam nie wstydził się krawiectwa, to i ja nie czuję się jako prezydent poniżonym, że także byłem krawcem. Mimo dawniejszego mego zawodu, nie jestem w mojem stanowisku jako prezydent ani dumny ani próżny.

Zabrzeg na Szlązku Austryackiém. Dnia 19go Sierpnia r. b. odbyła się w Zabrzegu; parafii na granicy Austryacko-Pruskiéj przy wiśle położonéj uroczystość, jakiéj tutejszy lud nie pamięta. Fararz téj to parafii, Wielebny J. M. J. ksiądz Jan Kottas, wysłużony dziekan i szkół powiatowych dozorca, razem Księcio-Biskupiego Jeneral-Wikariatu radzca, obchodził w owym dniu 50 letni kapłański Jubileusz. 14. Kwietnia roku 1793 w Cierlicku na Austryackiem Szlązku, syn miejskich rodziców, urodzony, był on 19. Sierpia 1818 roku w Ołomuńcu po zakończonych 12 letnich studiach na kapłana kościoła katolickiego w katedralnym kościele od Arcybiskupa Ołomunieckiego poświęcony; i dożył, czego Bóg najłaskawszy małéj liczbie udziela, tego wielkiego i rzadkiego szczęścia, dnia sekundacyi swojéj między 165 księży na Austryackiém Szlązku jest on tego czasu trzeci Jubilat. W skromności ducha swego zamyślał ten nader czcigodny pastérz, starca, ten to pamiętny dzień co można w cichości obchodzić; lecz skutkiem zachęcań i narady dwóch plebanów z dziekaństwa Bilskiego, jemu szczerze sprzyjających, zezwolił na uroczysty obchód tego tak rzadko przypadającego Jubileuszu. Dziś po tak szczęśliwie wykonanéj uroczystości, można z pewnością sądzić i powiedzieć, że ksiądz-starzec tego nie żałuje, że na uroczysty obchód zezwolił; bo sam przekonał się, jak wielki dobroczynny wpływ na nabożny umysł wszystkich przytomnych taka publiczna uroczystość kościelna bierze i i sprawuje. Tkliwe i podnoszące było to widowisko, ksiądz Jubilat z laską pastérską (pastorałem) na odprawę mszy świętéj w plebanii ubrany, przez bramę tryumfalną blisko fary od parafian postawioną, w licznej assystencyi kapłanów w processyi z plebanii do kościoła farnego postępując przy nabożnym śpiewie ludu nader licznie zgromadzonego z muzyką kościelną miejscową przy częstym huku z moździerzy, któremu poprzedzała młodzież szkolna, potem drużki kwiaty na ziemię ścielące, i 22 księży z dyecezyi Wrocławskiéj i Tarnowskiéj, świéce gorejące niosący. Nie jednemu stały łzy w oczach z radosnego serca poruszenia przy tym uroczystym pochodzie. Lecz daleko rzęsiściéj płynęły z oczu łzy, ba, głośny płacz dał się słyszeć w kościele, gdy kaznodzieja, Fararz z Pietwalda, od samego Jubilata do przemówieania kazania na ten dzień z tym warunkiem obrany, żeby nie wychwalał Jubilata z długoczesnych różnych zasług jego, lecz żeby lud nabożny słowem Bożym zbudował, biorąc za godło słowa z Psalmu 88., w. 16. i 17. po wykładzie wczém właściwie radość tak księdza-Jubilata jak szczególnie jego parafianów dzisiaj pozostawać powinna; szczére radosne powinszowanie kapłanów i ludu zgromadzonego, daléj zaś w imieniu parafian podziękowanie jako téż czułe prośby o jego nabożne wstawienie się w czasie Mszy św. jako niby ofiary wiecznéj jego patryarchalnéj, i o błogosławieństwo patryarchalne do starca, dusz pastérza czułe przedstawiał. Głośny płacz słuchaczy przerywał słowa mówiącego na ambonie. Wielkie i błogie uczyniło téż i to na nabożny lud przytomny wrażenie, gdy po zakończeniu summy z Te Deum Laudamus wszyscy przytomni księża a z niemi dwaj żyjący jeszcze bracia Jubilata do ołtarza przystąpiwszy, błogosławieństwo patryarchalne z rąk księdza-starca odbiebrali, z głębokiem uszanowaniem ręce błogosławiące ich całując. Z wielkiem zadowolnieniem, w obliczach zgromadzonych żywo wyrażonėm, odprowadzono księdza Jubilata w processyi z kościoła do fary, a strzelanie z moździerzy aż do wieczora trwające, dawało świadectwo, o wdzięczności dla tego, który dbał o ich tak doczesne jak i wieczne dobro przez 23 lat pracy a przeto wielce zasłużonego dusz pastérza, wypełniając słowa z Psalmu 88 z ambony przy kazaniu usłyszane: „Ci to są, o Panie! którzy umieją wykrzykować radośnie w imieniu twoim cały dzień.“ W ten dzień pokazało się niezaprzecznie, w jak nader wysokim uszanowaniu ksiądz dziekan Jubilat Kottas tak

u duchowieństwa jak u ludu w całéj okolicy, szczególnie zaś u swoich parafian zostaje. Zasługuje on wprawdzie na takie powszechne uczczenie i szanowanie, bo jest i był zawsze, i w godności dziekańskiéj zostając, szczéry brat ku każdemu kapłanowi, verus israelita sine dolo; gorliwy dusz pastérz na ambonie, w konfessyonale jak nie mniéj przy zaopatrzeniu chorych; ozdobę kościoła i uregulowany ludowy śpiew kościelny nader miłujący, z nie małémi własnémi ofiarami książki kupując i rozdawając, go podpierający; wielki téż przyjaciel szkoły, a to wszystko w najczystszym zamiarze, bez czci pragnienia i chlubienia się; ponosząc nieraz niewdzięczność za swoje dobroczynne prace i upór nierozumnych. Niech tedy przydaje Opatrzność Boska do dalszéj jeszcze gorliwéj i wzorowéj jego pracy w winnicy Pańskiéj, wiele lat w zdrowiu i duchownej świeżości, a raz po zakończonéj dziennéj pracy przyobiecany grosz i koronę, któréj mu tu na tém świecie, acz wielokrotnie zasłużoną dotąd nie udzielono!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

„Tunel w Mont Ceris.“ O téj ogromnéj budowie otrzymujemy opisy przez fotografie, objaśniające opisy P. Vialardi.

„Jestto przebicie drogi przez Alpy“ 15 Sierpnia 1857 roku postanowione zostało przez izbę poselską w Piemoncie, przedsięwzięcie; którego wykonanie powierzone zostało inżynierom Grandis Gratoni i Massa. I tak zeszło lat cztery na robieniu przygotowań do tego tak wielkiego dzieła. W ciągu tego czasu Sabaudya została przyłączona do Francyi, więc strona północna tunelu należy do Francyi, a przeciwległa do Włoch. Przy układach zgody między Francyą a Włochami jak artykuł 4 w dniu 24 Maja 1860 r. opiewa. Zatrzymał rząd sardyński dla siebie przekopanie Alp (są to góry między Francyą i Włochami) i w dniu 25 Stycznia 1862 r. król Wiktor Emanuel w towarzystwie księcia Napoleona zapalił pierwszą minę. (bo prochem rozsadzać muszą te ogromne massy ziemi) I tak pracują daléj, jedni od strony włoskiéj drudzy od strony francuzkiéj; wiercąc i przedzierając się, przez te warstwy ziemi dla zrobienia przejazdu koleją i ułatwienia komunikacyi.

Tunel ten jest długości 12,220 metrów, (metr jest więcéj jak łokieć) ciągnie się w prostéj linii z południa na północ. W Grudniu 1867 r. od strony włoskiéj było wykończone 4,724 metrów; od francuzkiéj, 3,122 metrów. Drogę tę między Suzą i Madoru dwie stacye przeciwległe odbywają dziś, zwyczajnym wzorem, przez godzin 11. Po ukończeniu Tunelu, droga ta odbywać się będzie koleją przez godzin 2. Do tego czasu obliczone koszta rządowi włoskiemu wynoszą 60 milionów franków. Francya obowiązała się za część Tunelu znajdującego się na terytorium francuzkiém 19 milionów franków wypłacić. Jeżeli to dzieło rachując od 1go Stycznia 1862 r. w 25 lat wykończone będzie, jeżeli zaś prędzéj do skutku przyprowadzone zostanie, to Francya zapłaci za każdy rok zbywający potrącając od tych 25 lat, premię 500,000 fr. a jeżeli wykończenie tego mniéj jak lat 15 trwać będzie, to premia na 600,000 się podniesie. W czasie roboczym płaci 5 procnet, za metr kwadratowy wynosi 3,000 fr. to jest zaanszlagowane na części tunelu należącego do Francyi. Wypłata kapitału nastąpić ma po zupełném ukończeniu roboty.

Temperatura w Tunelu w każdéj porze roku jest na 18 do 23 stopni ciepła. Na powierzchni Tunelu w zimie 17 do 19 stopni mrozu. Ta zmiana temperatury, która naraża robotników, na zapadanie w różne choroby, pochodzące z zaziąbienia. Przymusza ich, aby w najprędszym biegu przebiegali do mieszkań swoich. Więcéj jak 3,000 ludzi zajętych jest przy tém wielkiém dziele, — które spodziewać się można że w roku 1871 wykończone zostanie. Rysunki i fotografie P. Vilardi przedstawiają warsztaty po obu stronach Tunelu; północne i południowe wejście do Tunelu, domy z fizycznemi i hemicznemi maszynami — wnętrze domu w którym się hydrauliczne prassy znajdują. — (Machiny wiercące.) Częścią są te fotografie tak dobitne, że niepotrzebują opisów. (Cena tych opisów z rysunkami wynosi 1 tal. 20 sgr.) dostać można w księgarni J. Max & Comp. w Wrocławiu.

W téj saméj księgarni A. Moesera w Opolu wyszły téż:

Różaniec Żywy czyli Reguły i nowy Sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy świętéj Jedynego i uwielbienie Najświętszéj Bogarodzicy Maryi Panny. Cena 1 sgr.

Historya Cudownego Obrazu Najświętszéj Maryi Panny Piekarskiéj w kościele Opolskim, tudzież kilka uwag i modlitw skutecznych przez Ks. Józefa Cytronowskiego, Wikarego w Opolu. Cena $2\frac{1}{2}$ sgr.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 23 Września 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$102\frac{7}{8}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{2}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{8}$	p.
dto Lit. A.	4	$90\frac{1}{2}$	p.
dto Lit. C.	4	$90\frac{1}{6}$	d.
dto lis. rent.	4	$90\frac{1}{4}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$88\frac{1}{2}$	d.
Polsk. listy zast.	4	$51\frac{1}{2}$	d.
Polsk. lis. likwid.	4	$55\frac{3}{4}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		83	p
Banknoty austr.		$88\frac{7}{8}$	d.

Kurs giełdy zbożowèj.

szefel.				sgr.	
Pszenica biała	„	76	85	87	
Pszenica żółta	„	76	80	82	„
Żyto	„	66	71	72	„
Jęczmień	„	54	58	60	„
Owies	„	38	39	40	„
Groch	„	60	65	69	„
150 funt.	„				„
Rzepak	„	166	176	184	„
„ zimowy	„	162	168	172	„
„ letni	„	—	—	—	„

Radaktor X B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.